

Pan Poseł Jarosław Kalinowski

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku, szanowne Panie, Panowie. Przede wszystkim chcę bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie, podziękować za bardzo ciekawe i wiele wnoszące prezentacje dotyczące efektów naszego członkostwa w Unii Europejskiej, polityki spójności, co przecież rozkłada się na wszystkie inne dziedziny naszego życia, a także za aspekt dotyczący obszarów wiejskich i rolnictwa, czemu oczywiście będę chciał poświęcić kilka zdań. Rozpocznę od tego, że każda z prezentacji zakończyła się znakiem zapytania. Co dalej z polityką spójności w Unii Europejskiej, co dalej ze wspólną polityką rolną? Dzisiaj na wszystkich poziomach instytucjonalnych toczy się debata na temat budżetu na lata 2014-2020 i jego struktury. Do dotychczasowych priorytetów strategia 2020 dołożyła kolejne, dosyć istotne: priorytet związany z przeciwdziałaniem zmianom klimatycznym, oraz kolejny nie mniej, a może jeszcze bardziej ważny, który mówi o konkurencyjności europejskiej gospodarki w globalnym świecie i na globalnym rynku. Skoro są to priorytety i jeżeli mają być traktowane poważnie to muszą mieć swoje odzwierciedlenie w budżecie; a skoro wiemy, że z różnych względów budżet większy nie będzie, to znaczy, że trzeba będzie dotychczasowe polityki w jakiś sposób podzielić. Pytanie które, o ile, i jak to będzie wyglądało. Tak jak mówiłem, na wszystkich poziomach trwają dyskusje - zarówno na poziomie Rady, Parlamentu, jak i na poziomie Komisji, gdzie podobno komisarz Janusz Lewandowski jedynie w kontakcie z szefem Komisji przygotowują podział tego budżetu. Zobaczymy jakie będą efekty tych działań. Są konflikty pomiędzy poszczególnymi państwami, co jest oczywiste. Nie podoba mi się twierdzenie, takie nasze polskie, prezentowane dość często, myślenie, że będziemy się bić o politykę spójności, bo przychyły z tego tytułu są dla Polski największe. Teza jest słuszna, ale nie musimy się bić czy starać w ogóle o sprawy związane ze wspólną polityką rolną, bo te sprawy za nas załatwią Francuzi. Nie zgadzam się z takim stwierdzeniem, gdyż nie chodzi tylko o to, jaki będzie budżet przeznaczony na wspólną politykę rolną tylko jak ta wspólna polityka rolna ma wyglądać. W tym momencie powiem, że zgadzam się z większością tez, które przedstawiła Pani Profesor Halamska. Choć niektóre tezy mogłyby być adresowane do mnie, bo jako negocjator warunków członkostwa Polski w Unii, byłem, wraz z siedzącym tutaj, Czesławem Siekierskim, autorem wielu z nich. Razem byliśmy twórcami uproszczonego systemu dopłat i gdy dzisiaj razem dyskutujemy, to mamy podobne zdanie. System ten ma dużo wad i dzisiaj są one bardzo widoczne, ale gdyby przyszło nam w 2002 roku podobnie decydować czy chcemy system standardowy, czyli wiązany z historycznymi płatnościami, czy ten uproszczony, to wybralibyśmy, mimo dzisiaj negatywnych efektów, jakie przynosi system uproszczony, ten drugi, bo on dla

warunków, w jakich wtedy byliśmy, był po prostu lepszy. Dzisiaj mamy za sobą doświadczenia i spróbujmy te doświadczenia wykorzystać w taki sposób, żeby zacząć zmieniać naszą wieś w taki sposób, w jaki byśmy chcieli. Rzeczywiście pytanie, czy my wiemy, w jaki sposób i w jakim kierunku chcemy zmieniać polską wieś i polskie rolnictwo, jest uzasadnione. Trzeba zacząć od diagnozy. Jesienią roku ubiegłego Główny Urząd Statystyczny przeprowadził powszechny spis rolny. Zapowiadało się wspaniale, mieliśmy otrzymać informacje o rzeczywistych warunkach na wsi, co miało nam pozwolić na budowanie programów. Spis miał odpowiedzieć na pytanie "Co robić, żeby zmierzać w takim kierunku, w jakim chcemy?". Uważam, że są to wyrzucone pieniądze, bo czego się z tych wstępnych informacji dowiadujemy? Że średnia gospodarstwa rolne w Polsce, czyli tego, co u nas jest prawie powyżej jednego hektara (obszar powyżej 1 ha to gospodarstwo rolne), wzrosła z 8, nie pamiętam w tej chwili, proszę mi wybaczyć, ale założmy że z 8,3 do 9,1. Widzimy z tych statystyk, że przedział gospodarstw między trzydzieści czy powyżej trzydziestu, a pięćdziesiąt do sześćdziesięciu troszeczkę nam się powiększył. Zmniejszył się nieznacznie udział najmniejszych gospodarstw w przedziale od 1 do 10, ale to naprawdę nam niewiele mówi. Ze spisu dowiadujemy się też, że mamy dzisiaj w Polsce milion sześćset tysięcy gospodarstw, a przy poprzednim badaniu mieliśmy milion dziewięćset. Z drugiej strony w agencji milion czterysta gospodarstw składa wnioski o dopłaty bezpośrednie, czyli można by przypuszczać, że są to gospodarstwa. Z praktyki wiem, to nie wynika to z empirycznego badania, lecz jest to badanie ograniczone. Z moich obserwacji wynika, że z tego miliona czterystu tysięcy jedna trzecia, naprawdę jedna trzecia to nie są rolnicy. Są to właściciele ponad jednego hektara, które na wsi nie mieszkają, ale mają tytuł do złożenia wniosku o płatności. Jakie są tego efekty? Dopłaty bezpośrednie w Polsce, bo to jest nasz największy polski problem, trafiają nie do rolników. Jedna trzecia dopłat bezpośrednich i to w całej swojej kwocie trafia nie do rolnika, do którego są skierowane te środki, żeby się modernizował, żeby zwiększyć jego dochody, żeby otrzymał zapłatę za tak zwane dobra publiczne, które dostarcza całemu społeczeństwu, lecz trafia do kogoś, kto tylko i wyłącznie jest właścicielem. We Francji i w innych państwach jest właściciel i dzierżawiający, ale tam odbywa się to w ten sposób, że połowa dopłat przypada właścicielowi, a przynajmniej połowa temu, który na tej ziemi gospodaruje. W Polsce jest to postawione zupełnie na głowie. Jeżeli tego nie zmienimy, jeżeli będziemy nadal podwyższać dopłaty ot tak wprost, to modernizacja polskiej wsi, koncentracja ziemi, która jest jednym z podstawowych warunków do tego, żeby nasze rolnictwo stawało się bardziej konkurencyjne, jest i pozostanie zamrożona. Dwa lata temu Pani Profesor na konferencji poświęconej pięcioleciu naszego członkostwa w Unii Europejskiej przedstawiała badania o zmianach struktury w polskim rolnictwie i okazało się, że na początku członkostwa był

ruch, a potem zamarł. Tłumacząc to w ten sposób: jak może być ruch w sprzedaży, jak może być podaż ziemi, skoro właściciel ziemi ma taki sam dochód z tytułu dopłaty, jak osoba, która cały rok na tej ziemi pracuje. Cena ziemi cały czas wzrasta, więc jest to kapitał, nie ma przepływu ziemi, nie ma koncentracji, nie ma związanej z tym modernizacji, stoimy po prostu w miejscu. Są tu też niestety uwarunkowania unijne, na które nic nie poradzimy. Zmiany, które się w tej chwili w ramach wspólnej polityki rolnej kształtują, nie są tak naprawdę żadnymi zmianami. To jest bardzo ograniczona korekta, która ma zostawić to, co jest dzisiaj status quo. Oczywiście chodzi przede wszystkim o to, żeby państwa, które miały znaczącą przewagę we wsparciu w dopłatach tą przewagę nadal utrzymały. Mówi się, że jest to odejście od historycznych sposobów określania płatności. Nie, tak naprawdę jest to pozostanie przy historycznych sposobach określania wielkości wsparcia. Nie będzie natomiast powrotu do wiązania wsparcia bezpośredniego z wielkością produkcji ze względu na postanowienia WTO. I mamy problem. Problem w Brukseli, gdzie mamy powalczyć o to, żeby była to jedna wspólna polityka rolna, by polityka ta rzeczywiście uwzględniała aspekty modernizacyjne. Mamy też nasze wewnętrzne uwarunkowania, gdzie mając do dyspozycji środki w ramach wspólnej polityki rolnej, powinniśmy móc rzeczywiście te środki ukierunkować tak, aby modernizowały one polską wieś. Jestem zwolennikiem utrzymania jak najsilniejszego drugiego filaru i z doświadczeń, które mamy, wykreślenia tych instrumentów, które nie przynoszą żadnej modernizacji. Nawet nie instrument, który Pani Profesor wskazała, a mianowicie renty strukturalne, bo to jednak wpłynęło na podniesienie dochodów w tych konkretnych gospodarstwach. Były programy, z których pieniądze wyciekały, dotyczące orzechów, dotyczące zalesiania, gdzie osoby absolutnie nie mające nic wspólnego z rolnictwem korzystały z tych programów. Na tym doświadczeniu trzeba bazować i próbować rzeczywiście koncentrować się na modernizacji, ale są to dzisiaj zarówno sprawy wewnątrz unijne jak i nasze krajowe. Jeszcze jedna kwestia – przywileje. Tu pozwolę sobie nie zgodzić się z Panią Profesor. 40 tysięcy gospodarstw rolnych w Polsce płaci podatek VAT na zasadach ogólnych, nie są to gospodarstwa duże typu 100, 200, 300 i tysiące hektarów. Są to gospodarstwa 20, 30 do 100 hektarów. Ja też prowadzę takie gospodarstwo i od dawna apeluję do Ministra Finansów, żeby dał nam możliwość przejścia na podatek dochodowy, bo od podatku VAT na zasadach ogólnych, rozliczam się tak, jak przedsiębiorca. Mam tylko "pół kroku" do podatku dochodowego i chciałbym się rozliczać w podatku dochodowym, dlatego, że będzie to dla mnie korzystniejsze. Ja będę wtedy płacił mniej niż płacę dzisiaj płacąc podatek rolny. Także z tymi przywilejami bywa różnie, trzeba po prostu wszystko najpierw dokładnie przeanalizować.

Dziękuję bardzo.